


ANDRZEJ URBAŃSKI
redaktor wydania

Okazuje się, że kredyt, który zaciągnęli niektórzy tuż przed świętami, wcale nie będzie łatwy do spłacenia. Dlatego zachęcam do przeczytania o innym kredycie, związanym z zaufaniem, a zaciągniętym przez prezesa ZK-P (s.III). Co łączy Pietrelcinę z Żelistrzewem – dowiemy się, spotykając ks. Piotra, ojca Zdzisława i wielu ludzi zainteresowanych ciekawą formą pomocy innym. A jeśli to wszystko wykonamy, podśpiewując sobie jak pewna gdańska rodzina, to nie może nam się nie udać. ■

ZA TYDZIEŃ

- JAK EMIGRACJA WPŁYWA na losy rodzin
- KSIĄDZ CZY HOKEISTA? – co z nich wyrośnie
- Ks. A. Kowalczyk
NIE TYLKO NA CZARNAJ MAGIE

Odkryj swój talent dla Jezusa – niekonwencjonalne jasełka dla katechetów

Hip-hop, złodziej i kolędy

Co robili nawrócony złodziej i zawodnicy unihokeja w Gdańskim Seminarium Duchownym podczas corocznego spotkania dla katechetów? Nietypowe jasełka oglądało kilkuset wybrzeżowych katechetów i zaproszeni goście.

W niekonwencjonalny sposób do publicznej debaty nad ocenami z religii w szkołach włączyli się katecheci z archidiecezji gdańskiej. Nie dyskutowali nad programem i potrzebą kształcenia, ale pokazali, jak można przekazywać ważną wiedzę dzieciom i ich rodzicom. Spektakl „Twój talent dla Jezusa”, autorstwa ks. Jarosława Brylowskiego oraz Renaty i Grzegorza Grochowskich, obejrzało czterystu katechetów i zaproszonych gości podczas sobotniego spotkania oplatkowego w auli Gdańskiego Seminarium Duchownego. W sztuce zagrało pięćdziesięcioro dzieci z parafii Chrystusa Zbawiciela i św. Polikarpa Biskupa i Męczennika z Gdańska Osowej, a także młodzi śpiewacy z Czeczewa. Dzieci wsparte zostały na scenie przez swoich rodziców oraz aktorów z grupy edukacji kreatywnej tajemniczylas.pl – Były to nietypowe jasełka, w których obok pasterzy hołd Dzieciątku składali zawodnicy unihokeja, tancerki hip-hop, artyści kaszubscy, kucharz, a nawet... nawrócony złodziej. Nie zabrakło też współczesnych akcentów społecznych – mówi Renata Gro-


BARTOSZ CZAPIEWSKI

chowska. Ku zaskoczeniu widowni, w spektakl włączył się spontanicznie metropolita gdański abp Tadeusz Gołdowski. W spotkaniu udział wziął również pomorski kurator oświaty Zdzisław Szudrowicz. Nad organizacją dorocznego oplatka katechetów czuwał dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej Gdańskiej ks. Mirosław Paracki. Wszyscy, którzy włączyli się w to wydarzenie, otrzymali „szóstki”. ■

Nieoczekiwanie w przedstawieniu włączył się metropolita gdański

niez pomorski kurator oświaty Zdzisław Szudrowicz. Nad organizacją dorocznego oplatka katechetów czuwał dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej Gdańskiej ks. Mirosław Paracki. Wszyscy, którzy włączyli się w to wydarzenie, otrzymali „szóstki”. ■

ŻEBY NIE POZOSTAŁO TYLKO KARAOKE



Śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej, ale nie o to chodzi... – śpiewał kiedyś Jerzy Stuhr. Temu jednemu z bardziej cenionych polskich aktorów śpiewanie też nie wychodziło najlepiej. Nie zrażajmy się zatem, tylko bierzmy się do dzieła. Zachęcamy do tego wraz z rodziną Wujtewiczów. Od siedmiu lat najstarsze siostry co roku organizują rodzinno-przyjacielskie spotkanie „Kolędowisko”. Wszystko zaczęło się od zaproszenia najbliższych znajomych do rodzinnego domu w Złotej Karczynie. – Wówczas, jak dobrze sobie przypominam, przyszło siedmioro naszych znajomych – mówi Bernardeta Wujtewicz. Dzisiaj do mieszkania we Wrzeszczu, które dzieli razem z siostrą Ludwiką, przychodzi około 60 osób. ■

W rodzinie Wujtewiczów muzykują cztery siostry i najmłodszy brat

Więcej na str. IV-V

Jeśli masz potrzebę odnowy życia małżeńskiego!



ANDRZEJ URBANSKI

GDAŃSK-UJEŚCISKO. Zapraszamy na weekend odnowy życia małżeńskiego

na gdańskim Ujeścisku, czyli Kurs Akwila i Pryscylla. – Rekolekcje te na pewno nie będą straconym czasem – zapewnia ks. Jacek Socha, duszpasterz z parafii na Ujeścisku. – Miłość przez sakrament małżeństwa może zostać przemieniona i stać się uprzywilejowanym miejscem spotkania z Bogiem – dodaje. Kurs Akwila i Pryscylla pozwala odkryć i przeżyć tę prawdę małżeństwom, które są w dobrej kondycji, i tym, które źle się mają. Rekolekcje odbędą się w domu parafialnym pw. św. Ojca Pio w Gdańsku-Ujeścisku (ul. Przemyska 21) od 8 do 10 lutego. Zapisy i szczegółowe informacje u Piotra Popkowskiego (tel. 0 600 059 343; e-mail: popki5@tlen.pl). Kurs bez możliwości noclegu (zob. <http://www.snegdansk.pl/kalendarium.html>).

HLI Europa apeluje nie tylko do kobiet

POMORZE. Human Life International Europa zwraca się z prośbą o osobiste świadectwa kobiet, które doświadczając problemów w poczęciu własnego dziecka, uległy namowom firm wykonujących zabiegi zapłodnienia in vitro. – Obecnie obserwujemy uparcie podejmowaną w mediach dyskusję w oraz kolejne wypowiedzi minister zdrowia na temat możliwości pełnej legalizacji i refundowania z Narodowego Funduszu Zdrowia procedury zapłodnienia pozaustrojowego. Dzieje się to w sytuacji bardzo poważnych problemów, związanych z finansowaniem służby zdrowia, co wskazuje na ideologiczne i polityczne powody podejmowania tego tematu – pisze w apelu Ewa Kowalewska, dyrektor HLI Europa. – Jako kobiety i matki wiemy, że reklama in vitro, którą wmawia się społeczeństwu, nie jest prawdziwym obrazem sytuacji. Wielu kobietom proponuje się in vitro bez żadnego medycznego uzasadnienia. Skuteczność tej metody jest

bardzo niska – dodaje. – Nie mówi się też nic o tym, jak wygląda leczenie niepłodności w naszej służbie zdrowia, to znaczy działanie mające na celu poprawę zdrowia i jego naturalnych funkcji związanych z płodnością. Dzieci poczęte in vitro niejednokrotnie mają problemy ze zdrowiem, ale także nikt o tym nie mówi. Ich matki skarżą się na problemy związane z trudnościami z pełną akceptacją swojego macierzyństwa, ale pozostają samotne ze swoimi kłopotami – można przeczytać w apelu. HLI Europa zwraca się z prośbą o nadsyłanie świadectw. – Zdajemy sobie sprawę, że może to być dla wielu osób bardzo trudne. Świadectwa takie mają wielką wartość, ponieważ są wiarygodne. Chciałybyśmy pokazać je szerokiej opinii publicznej – mówi Ewa Kowalewska. Świadectwa będą zbierane do końca lutego 2008 r. Prosimy je przysłać na adres: ewa@csc.pl lub: Forum Kobiet Polskich, ul. Jaśkowa Dolina 47/1a, 80-286 Gdańsk.

Jan de Zeeuw tchnął wiarę w żukowskie piłkarstwo

ŻUKOWO. Już po raz szesnasty na żukowskim stadionie odbył się noworoczny mecz piłki nożnej. W tym roku naprzeciw siebie stanęły jedenastki Old Stars Żukowo pod kierownictwem Wacława Rzepki oraz Gminny Kolektyw Sportowy (GKS Żukowo), który zastąpił zdziesiątkowaną drużynę mistrza gminy Miho-Polska Pępowo. Pierwszą bramkę w nowym roku zdobył w dwudziestej minucie spotkania Bogdan Kwidziński z drużyny Old Stars, następne bramki dla gospodarzy strzeli-

li Radosław Teca (3) i Krzysztof Sidor, natomiast dla zespołu gości Michał Sidor i Norbert Formela. Wielką niespodzianką dla zawodników była obecność na meczu Jana de Zeeuw, przyjaciela Leo Beenhakkera i menedżera polskiej reprezentacji. Spotkanie sędziował Henryk Miotk – inspektor ds. sportu Urzędu Gminy Żukowo, organizator meczu. I nie chodziło wcale o mecz, ale o spotkanie przyjaciół i kolegów. Na zdrowie wszystkim. W końcu w zdrowym ciele – zdrowy duch.



URZĄD MIASTA ŻUKOWO

Pamiętkowe zdjęcie uczestników sportowych zmagañ

Spotkanie opłatkowe dla dyrygentów i chórów kościelnych

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Uroczysta Msza święta pod przewodnictwem metropolity gdańskiego, podczas której z pieśnią kołędową wystąpią Zjednoczone Chóry Kościelne Archidiecezji

Gdańskiej, rozpocznie się w niedzielę 20 stycznia w kościele archikatedralnym w Gdańsku-Oliwie o godz. 13.00. Bezpośrednio po Eucharystii wszyscy chórzyci przełamią się opłatkiem.

Modlitwa ze śpiewami z Taizé

SOPOT. Kolejne spotkanie ze śpiewami z Taizé jest jednym z wydarzeń Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Stając wspólnie przed Bogiem, błagamy Go o łaskę pełnej jedności w „nauce Apostołów, łamaniu chleba i modlitwie”. Godzinę przed

modlitwą w salce na plebanii rozpoczyna się próba śpiewu, organizatorzy zapraszają też do pomocy w przygotowaniu świątyni o 18.45. Spotkanie odbędzie się 24 stycznia w kościele św. Jerzego przy ul. Bohaterów Monte Cassino.

O przyszłości Zrzeszenia i regionu

Kredyt do spłacenia

W czasie ubiegłorocznego grudniowego XVII zjazdu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego **Artur Jabłoński, starosta pucki**, został po raz drugi wybrany jego prezesem. Obradujących w auli Jana Pawła II w Gdańsku-Oliwie po raz pierwszy w historii odwiedził premier RP Donald Tusk, sam członek ZK-P od ćwierćwiecza. Dziś pytamy Artura Jabłońskiego o jego wizję przyszłości Zrzeszenia i Pomorza.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: *Arturze, zostałeś wybrany przytłaczającą większością głosów (200 do 76 dla kontrkandydata Szczepana Lewny). Co zamierzasz zrobić z tym wielkim kredytem zaufania. Nie tylko go nie stracić, ale i pomnożyć?*

ARTUR JABŁOŃSKI: – Kredyt jest naprawdę wielki i na pewno bój się, żebym nie zawiódł. Na szczęście dla mnie ZK-P to praca zespołowa. Jestem na etapie tworzenia zarządu i chciałbym, żeby ten połączył w sobie entuzjazm ludzi młodych, których coraz więcej w Zrzeszeniu działa i pracuje, z doświadczeniem wieloletnich działaczy naszej organizacji. Mam nadzieję, że wspólnota celów, jaka, mam wrażenie, jest w Zrzeszeniu, przy pewnej jednak różnorodności w myśleniu o Kaszubach, o przyszłości ruchu kaszubskiego, pozwoli nam realizować to, co najważniejsze, czyli dbać o zbiorową tożsamość Kaszubów, ale i innych grup regionalnych na Pomorzu.

Tożsamość Kaszubów to także ich jedność. Czasami można odnieść wrażenie, że właśnie tej bardzo wam brakuje, że jest to środowisko skłócone. Czy masz jakieś pomysły na ową jedność – tożsamość?

– Ja zaprotestuję. Nie jesteśmy środowiskiem skłóconym, ale środowiskiem, które permanentnie dyskutuje na tematy dla nas najistotniejsze. Myślę, że jesteśmy w bardzo ważnym momencie, w którym musimy bardziej jednoznacznie określić własne odczucia wobec własnej wspólnoty. Jak gdyby na nowo zdefiniować „interes kaszubski”. Oczywiście są różne zdania.

Moglibyśmy, wzorem Łemków, powołać trzy organizacje i wówczas spierać się z innych pozycji. Nie uważam, żeby to było dobre rozwiązanie. Powinniśmy być jednością w różnorodności.

Co z pomysłem – całkiem niedawnym – nowej partii kaszubskiej? Czy widzisz nadal potrzebę jej założenia? A jeżeli tak, to czy byłoby tam miejsce tylko dla Kaszubów?

– Ja zaproponowałem pomysł stworzenia pomorskiej partii regionalnej. Myślę, że tego media nie zauważyły. A była to właśnie kontrpropozycja dla wcześniejszych pomysłów stworzenia partii stricte kaszubskiej. Nie uważam, że Kaszubi powin-

Artur Jabłoński jest otwarty na współpracę z lokalnymi mniejszościami
Poniżej: Logo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego



ni zakładać swoją partię tylko dla nich samych. Uważam natomiast, że powinni włączyć się w życie województwa, regionu bardzo aktywnie z własnymi ideami i pomysłami, które będą akceptowane i uzgadniane ze wszystkimi mieszkańcami Pomorza. Mój pomysł odnosił się do takiej partii. Ponadto proszę zauważyć, że pomysł pojawił się w czasie, kiedy Warszawa zmieniała

znowu poglądy na rolę samorządów i następowała coraz dalej idąca centralizacja. Wówczas wydawało mi się, że jest to pomysł na wsparcie tych wszystkich w Polsce, którzy uważają, że powinniśmy być silni swoimi regionami.

Autonomia?

– Uważam, że Pomorze może stać się regionem silnym, zauważalnym w całej Europie. Również dzięki Kaszubom, którzy stanowią pewną, dobrą markę. Ale nie na zasadzie autonomii, lecz silnego euroregionu. Dla mnie autonomia równa się samorząd. Mam ogromne nadzieje związane z rządem PO-PSL, a więc

i z Donaldem Tuskiem, który sam jest Kaszubą.

Celem ZK-P będzie zapewne promocja turystyczna regionu. Ostatnio prezentowany był w Warszawie program „Nieznanne Kaszuby”. Wokół tego pięknego regionu Polski narosło wiele mitów i nieporozumień. Jak je przewyciężyć?

– Na pewno będziemy kontynuować ten projekt. Nie tylko w Warszawie, ale i w Poznaniu, później w Krakowie i Wrocławiu. Rzeczywiście znajomość Kaszub sprowadza się do tabaki czy ewentualnej plaży. Będziemy chcieli wykorzystywać ważne rocznice, jak np. w 2008 r., 150. rocznica pierwszej kaszubskiej emigracji do Kanady. Organizujemy w związku z tym uroczystości w Gdańsku, Warszawie i samej Kanadzie. Zobaczmy, czy uda nam się – co jest bardzo prawdopodobne – zaangażować premierów obu krajów.

ZK-P to organizacja bardzo wyrazista na pomorskim terenie. Czy myślicie jednak o współpracy z lokalnymi mniejszościami, zwłaszcza z tymi, którzy przybyli tutaj po 1945 r.?

– Zarówno ja, jak i prof. Brunon Synak zasiadamy w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Dyskutujemy o wielu problemach na poziomie naszego województwa. Natomiast pomiędzy nami a innymi organizacjami, jak np. Związek Wileński w Gdańsku, takiej współpracy nie ma. Poza jakimś jednostkowymi kontaktami. Nowa, kształtująca się u nas tożsamość pomorska powinna mieć swój areopag na poziomie samorządu, natomiast ZK-P widzę jako organizację dbającą przede wszystkim o tożsamość samych Kaszubów, choć otwartą na współpracę. ■

Żeby nie pozosta

Rodzinne kolędowanie
jaki jest, każdy widzi.
Czyżby z pokolenia na
pokolenie ze śpiewaniem
było coraz gorzej?
Jeśli nic nie będziemy
robić, pewnie tak będzie.
Dlatego
proponujemy
„metodę
Wujtewiczów”.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

Spiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej, ale nie o to chodzi... – śpiewał kiedyś Jerzy Stuhr. Temu jednemu z bardziej cenionych i lubianych polskich aktorów śpiewanie też nie wychodziło najlepiej. Nie zrażajmy się zatem, tylko bierzmy się do dzieła. Mam nadzieję, że w czasie, gdy w domach i kościołach wciąż możemy usłyszeć jeszcze kolędo-
we nuty, nie pozostaniemy obojętni wobec tradycji wspólnego śpiewania. Zachęcamy do tego wraz z rodziną Wujtewiczów, w której cztery siostry i najmłodszy brat nie tylko śpiewają, ale i grają. Od siedmiu lat najstarsze sio-

stry co roku organizują rodzinno-przyjacielskie spotkanie „Kolędowisko”. W tym roku po raz pierwszy poprosiły, by przychodzący zabrali ze sobą własne stołeczki. Ludzie na śpiewanie kolęd przychodzą nie tylko z chęcią śpiewania, ale przynoszą instrumenty oraz teksty kolęd. Podczas „Kolędowiska” organizowane są konkursy na najdłuższą kolędę, na najbardziej oryginalną, na najciekawsze słowa. Rok temu do kolędy „Cieszymy się i pod niebiosa” udało się doro-
bić 30 nowych zwrotek.

Przychodzą z własnymi instrumentami

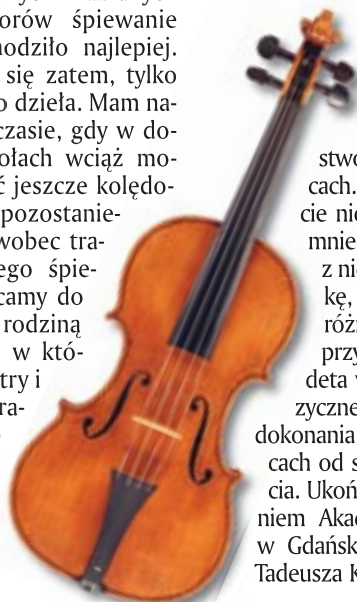
Wszystko zaczęło się od zaproszenia najbliższych znajomych do rodzinnego domu w Złotej Karczynie. – Wówczas, jak dobrze sobie przypominam, przyszło siedmioro naszych znajomych – mówi Bernardeta Wujtewicz, najstarsza z siostr. Dzisiaj do mieszkania we Wrzeszczu, które dzieli razem z siostrą Ludwiką, przychodzi około 60 osób. – Jak tak dalej pójdzie, będziemy musiały wynająć specjalną salę – śmieje się. Najstarsza z Wujtewiczów, jak i pozostałe jej rodzeństwo, gra na skrzypcach. (W tym momencie niektórzy by się na mnie obrazili, bo część z nich wybrała altówkę, a ona nieco się różni od skrzypiec – przyp. red.). Bernardeta w dziedzinie muzycznej ma największe dokonania. Gra na skrzypcach od szóstego roku życia. Ukończyła z wyróżnieniem Akademię Muzyczną w Gdańsku w klasie prof. Tadeusza Kochańskiego. By-



ła stypendystką Ministra Kultury, aspirantką w Akademii Muzycznej we Lwowie, którą ukończyła pod kierunkiem wybitnego pedagoga prof. Ihora Pylatiuka. Dzisiaj pełni funkcję koncertmistrza i solistki Gdyńskiej Orkiestry Kameralnej Sinfonietta Nordica, a także zajmuje się kierownictwem artystycznym tej orkiestry. Choć jej dotychczasowe dokonania są wyjątkowe, to tak naprawdę chodzi jej o to, by śpiew i muzyka łączyły ludzi. Wierzy w to, bo sama to przeżyła. – Oczywiście, że śpiewanie otwiera zawodowe horyzonty i możliwości, ale też pomaga i ułatwia kontakt z drugim człowiekiem – podkreśla Bernardeta. Ludwika, nieco młodsza siostra, śpiewa, jak sama mówi, od urodzenia. – Dla mnie śpiew to wszystko, całe moje ży-

Kolędowanie u Wujtewiczów stało się już tradycją

cie. Nie wyobrażam sobie życia bez śpiewania. Chyba bym umarła, gdyby ktoś kiedyś powiedział mi, że nie mogę tego robić – podkreśla z dużą powagą. Nic dziwnego, że słyhać ją w jednym z najbardziej prestiżowych chórów na Wybrzeżu, Scholi Cantorum Gedanensis prof. Jana Łukaszewskiego. Ona także potwierdza, że śpiewanie zbliża ludzi do siebie. – Ostatnio doświadczyłam dużo dobrego od wielu osób, którzy słuchali, jak śpiewam. Nie chodzi tutaj o gwiazdorstwo, ale piękno, emocje i wzruszenie. To nie moja zasługa, że mam głos. To dar od Pana Boga. Za to trzeba być Mu wdzięcznym i pomnażać talent – mówi Ludwika. – Trzeba się dzielić tym, co się otrzymało – dodaje. No to jak w końcu jest z tym śpiewaniem, skoro coraz



v domu Wujtewiczów na dobre

Mało tylko karaoke



mniej osób sięga po instrumenty i używa głosu? – A trzeba pamiętać, że organ nieużywany zupełnie inaczej funkcjonuje – dodaje Bernardeta. Zapytaliśmy o to najmłodszego śpiewającego i grającego w domu Wujtewiczów – Mateusza. Wydawało mi się na początku, że skoro wokół niego wszyscy śpiewają, to on sam na pewno będzie chciał się czymś odróżnić. Ale nie miałem racji. – Lubię śpiewać, szczególnie z siostrą Zuzanną. Jak byłem nieco młodszy, Zuzia podgrywała mi na pianinie, to było fajne. Wtedy nauczyłem się także gwizdać – wypowiedział swoją kwestię jednym tchem Mateusz.

Zamiast kilometrów ilość piosenek

Co stało się z kolędami i ich wyspiewywaniem? Może prob-

lem leży zupełnie gdzie indziej. Ludzie młodzi wolą raczej słuchać niż śpiewać. Wszechobecne iPody, MP3 i MP4 – może na nie trzeba zrzucić odpowiedzialność? Czy można to jeszcze uratować? Czy jedynym lekarstwem jest posłanie dziecka do szkoły muzycznej? Zuzanna, która tam właśnie zdobywa wiedzę teoretyczną i praktyczną, uważa, że w szkołach podstawowych nie kształci się dobrze, albo wcale. – Gdy patrzę na swoich rówieśników, to kompletnie nie widzę zainteresowania kształceniem kultury muzycznej – mówi Zuzanna. – Praktycznie wszyscy słuchają płyt. Na śpiewanie nie ma czasu. A ja najpierw śpiewałam lalkom kołysanki, potem tworzyłam własne utwory i piosenki. W sumie wszystko rozpoczęło się w domu. A w domu oczywiście nad całością czuwa zawsze mama. W tym wypadku pani Elżbieta. – U nas w domu była tradycja śpiewania kolęd. W całej rodzinie mojej mamy było mnóstwo samouków – mówi. Sama skończyła średnią szkołę muzyczną. – Gdy potrzebowałam w domu pomocy przy córkach, przychodziła do nas pani Zosia i razem śpiewaliśmy. Jak mama gotowała, szyla czy sprzątała, zawsze śpiewała, dlatego ja znam bardzo dużo pieśni. Moje dziewczyny także – tłumaczy Elżbieta Wujtewicz. Nic dziwnego, że córki znają prawie dwa tysiące utworów.

Zadbaj o wysokie C

Przyglądając się w niektórych parafiach opracom muzycznym liturgii, odnosimy wrażenie, że zanika zainteresowanie śpiewaniem i zmniejsza się jednocześnie atrakcyjność formy liturgicznej. – Oczywiście nie śpiew jest pod-

czas np. Eucharystii najważniejszy, ale na pewno może w sposób zdecydowany ją ubogacać, zachęcając jednocześnie młodych ludzi do uczestniczenia we Mszy św. – mówi Edyta Wujtewicz, która sama angażuje się w swojej parafii w tworzenie zespołu muzycznego. Co jednak, gdy chętnych do grania i śpiewania nie ma? Jeśli przez lata niewiele się w tej dziedzinie robi, od razu nie urodzą się talenty. – A tak naprawdę każde dziecko jest wrażliwe na dźwięki, tylko trzeba z nim nieco popracować, żeby były efekty – mówi Bernardeta. Jeśli się tego nie zrobi w porę, to mizer-

nie wyglądać będą np. psalmy śpiewane przez dzieci podczas Pierwszej Komunii Świętej. I winić nie należy dzieci, a dorosłych, którzy nie do końca być może zdając sobie sprawę z wagi muzyki w życiu, nie zwracali uwagi na edukację muzyczną swoich pociech. Może więc jednak warto, biorąc przykład z Wujtewiczów, wziąć się w odpowiednim momencie za odpowiedni instrument, spotkać się w odpowiednim gronie i pośpiewać kolędy. I niekoniecznie wykorzystując wynalazek, jakim jest karaoke. No, chyba że ktoś inaczej nie potrafi.

PRZEJMIJ TRADYJCJĘ I PODAJ DALEJ

KS. ANDRZEJ LESZCZYŃSKI, DUSZPASTERZ Z PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO W GDAŃSKU WRZESZCZU

– Kolędy śpiewamy chętnie, choć krótko i przeważnie tylko w kościele. Cieszy zatem podejmowanie tradycji domowego kolędowania. Spotkania rodzinne i przyjacielskie stają się w ten sposób pełnym radości dziękczynieniem za narodzenie wyczekiwanego Zbawiciela. Osobiście też mam takie doświadczenie. Od paru lat w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w domu zaprzyjaźnionego małżeństwa wraz z ich bliskimi siadamy przy świątecznym stole. Ilość przepysznych potraw konkuruje z liczbą śpiewanych kolęd. Tam właśnie po raz pierwszy śpiewałam takie zwrotki, których nigdy nie usłyszałam w kościele. Sięgam zresztą do tych tekstów podczas kazań czy opłatkowych spotkań. Te mniej znane teksty jeszcze bardziej przybliżają tajemnicę Wcielenia i tęsknotę człowieka oraz radość przyjęcia Jezusa. Zdarzają się także okolicznościowe spotkania, jak choćby styczniowy wieczór Trzech Króli. Trzy pokolenia rodzinie śpiewały i grały o Mędrcach, darach i Zbawicielu, który „opuścił śliczne niebo” i „obrał barłogi”. Jeden z przyjaciół kapłanów opowiadał o niezwykłej wizycie duszpasterskiej. Obszerne mieszkanie starej wrzeszczańskiej kamienicy pomieściło ok. 50 osób. Okazało się, że było to coroczne śpiewanie kolęd. Młode małżeństwa wraz z dziećmi przejęły tę tradycję od swoich rodziców i dziadków. Możemy sobie wszyscy życzyć, by takich spotkań było więcej. Stanowią one świadectwo nie powierzchownego, banalnego czy zdzieciniałego przeżywania świąt. To radość z przyjęcia Jezusa – „Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami”. W nas i naszych domach. Wypełnionych kolędą.





Natalia Niemen wraz z mężem Mate.O i New Life'M zawsze mają coś do powiedzenia i wyśpiewania

Noworoczny koncert New Life'M z Przyjaciółmi

W śnieżnej tonacji

Mimo śnieżycy, niepogody i zimna rozgrzali serca do czerwoności.

Noworoczny koncert w kościele Świętej Trójcy w Gdańsku stał się już tradycją.

Najpierw trzeba było zatrzymać się przy żywej szopce na franciszkańskim dziedzińcu, potem tuż przy wejściu w świątyni pooglądać ruchomą szopkę i wysłuchać kolęd w wykonaniu Arki Noego – to szczególnie atrakcja dla dzieci, a na końcu usiąść wygodnie w ławkach i posłuchać nietypowych aranżacji jazzowych kolęd w wykonaniu Natalii Niemen, Mate.O i New Life'M. – To jedno z najstarszych, wciąż grających zespołów chrześcijańskich. I choć być może nie są tak znani jak Arka Noego, na ich koncerty zawsze przychodzą ci, którzy są zaciekawieni nową interpretacją znanych kolęd – mówi o. Roman Ziola. I choć wcale nie jest to łatwa muzyka, słuchało jej i starsze, i młodsze pokolenie, od lat przychodzące do franciszkanów, aby w okresie kolędowego wyśpiewywania chwaliły Narodzonemu włączyć się w to muzyczne wydarzenie. – Dzięki takiemu graniu, z nutą jazzową, możemy odkrywać na nowo treści kolęd, które nieco nam się już osłuchały – podkreśla o. Roman.

Nie takie to wszystko proste

Przygotowania do koncertu były długie i żmudne. Organizatorzy zmagali się z wieloma trudnościami. Ale jak mówią, było warto. – Ponadsięcienne widowiska, wspaniali artyści, doskonale nagłośnienia i reżyseria światła. I nawet śnieżek poproszył. To wszystko wpłynęło na niepowtarzalny klimat – mówi Arkadiusz Goliński, wicedyrektor ds. programowych. Koncert miał także charakter wspierający odbudowę kościoła Świętej Trójcy. – To nasz trzeci z rzędu koncert kolęd, który zgromadził tak liczną publiczność. Cieszę się, że udało nam się ożywić ten zakątek starego Gdańska i przyzwyczaić już mieszkańców grodu nad Motławą do tradycyjnego kolędowania w uroczystość Trzech Króli. Bez dobrodziejki – marszałka województwa i prezydenta Gdańska – byłoby to niemożliwe, dlatego korzystając z okazji, szczególnie im dziękuję – podkreśla Arkadiusz Goliński. Przypomnijmy, że jako pierwsi dwa lata temu wystąpiła rodzina Pospieszalskich, rok później Arka Noego. W tym wypadku liczy się pomysł, wszak nie chodzi tylko o zwykłą zbiórkę pieniędzy czy kolejny koncert, ale także o integrację ludzi. **AU**

1%

W tym roku nieco inaczej

Pamiętaj o 1 procencie!

Dzięki Tobie możemy pomagać – tak brzmi forma zachęty do przekazania w tym roku swojego 1 procenta dla Caritas Archidiecezji Gdańskiej.

– W ciągu roku chcemy i pomagamy dużej liczbie naszych podopiecznych. Dzięki pieniądządm przekazanym przez wielu, często anonimowych ludzi, którzy postanowili przekazać część swojego podatku najuboższym, możemy realizować wiele projektów – mówi ks. Krzysztof Sagan, wicedyrektor gdańskiej Caritas. Ta największa na Pomorzu charytatywna organizacja katolicka w ciągu roku prowadzi m.in.: Hospicjum św. Józefa w Sopocie, Zakłady Opiekuńczo-Lecnicze dla osób chorych, 18 świetlic opiekuńczo-wychowawczych i socjoterapeutycznych dla dzieci i młodzieży, Warsztaty Terapii Zajęciowej dla niepełnosprawnych, re-

habilitację ambulatoryjną dla chorych i niepełnosprawnych, kolonie i zimowiska dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin, jadalnię dla ubogich, Centrum Wolontariatu Caritas, Centrum wsparcia dla osób długotrwale bezrobotnych. Jeżeli chcesz, możesz przekazać 1 proc. swoich podatków na wsparcie działalności prowadzonej przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Aby to uczynić, należy w zeznaniu podatkowym PIT w rubrykach: Nazwa OPP wpisać Caritas Archidiecezji Gdańskiej Caritas OPP; numer KRS: KRS 0000247280. Urząd Skarbowy przekaże 1 proc. podatku dla Caritas Archidiecezji Gdańskiej za tych, którzy zdecydowali się na takie rozwiązanie. – Za zaufanie do Caritas dziękujemy! – w imieniu wszystkich pracowników i podopiecznych dodaje ks. Krzysztof Sagan.

AU

Apel KSLP w Gdańsku

Tak dla cywilizacji życia

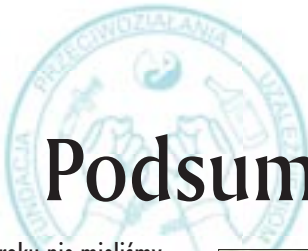
W czasach, kiedy raczej walczymy się z życiem niż o życie, przyłączamy się do apelu Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich w Gdańsku, skierowanego do społeczeństwa Trójmiasta i Pomorza w sprawie ratowania życia ludz-

kiego i zgody na transplantację. Wielokrotnie na ten temat pisaliśmy w „Gościu Niedzielnym”. Szczególnie w pierwszych chwilach Nowego Roku, kiedy robimy wiele noworocznych postanowień, może komuś przyjdzie do głowy i taki pomysł. ■

APEL

W trosce o zdrowie i ratowanie życia ludzkiego zwracamy się do wszystkich Obywateli i do każdego indywidualnie o wyrażenie zgody na transplantację i pobieranie narządów od zmarłych. Konieczne jest, aby w tej tak trudnej dziedzinie były zachowane wszelkie zasady sztuki i wiedzy medycznej, zgodnie z poszanowaniem etyki lekarskiej i godności człowieka. Niech każdy z nas przyzwoli na pobranie swoich narządów po śmierci, aby ratować drugiego człowieka. Niech brak sprzeciwu będzie jednoznaczny z akceptacją. W tym apelu jesteśmy zgodni z głosem Episkopatu Polski i wieloletnim nauczaniem Jana Pawła II. Tak dla cywilizacji życia.

W imieniu Zarządu Miroslaw Pietrzak, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, o. Gdańsk



Rok U.N.A.S. za nami

Podsumowania i zamierzenia

– W zeszłym roku nie mieliśmy na szczęście żadnego przypadku typowego opętania, choć dużo osób kontaktowaliśmy z ks. Andrzejem Kowalczykiem, egzorcystą. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy wcześniej zajmowali się okultyzmem czy terapiami niekonwencjonalnymi – mówi ks. Grzegorz Daroszewski, współzałożyciel fundacji U.N.A.S., specjalista terapii uzależnień i przeciwdziałania patologiom społecznym.



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Fundacja, o której pisaliśmy już prawie rok temu na łamach gdańskiego „Gościa”, nie tylko bardzo mocno rozwinęła swoje opiekuńcze skrzydła nad wieloma ludźmi, którzy potrzebowali fachowej pomocy duchowo-terapeutycznej, ale jej istnienie ujawnia też każdego dnia potężną falę zagrożeń, z których często nie zdajemy sobie sprawy. Przypomnijmy, że skrót Fundacji Przeciwdziałania U.N.A.S. oznacza: U – uzależnienia, N – narkotyki, A – alkoholizm, S – sekty.

Sukcesy, niepowodzenia i plany

– Podpisaliśmy z Urzędem Miasta Gdańska umowy na punkt konsultacyjny, który działa pełną parą na ul. Słowackiego w Gdańsku-Wrzeszczu, a także udało nam się otworzyć w pobliskiej Szkole Podstawowej nr 27 świetlicę dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Świetlica nosi nazwę Klub Zainteresowań „Dla każdego coś dobrego”, a odpowiada za nią Renata Teterycz – mówi ks. Grzegorz. Obok pracy bezpośredniej z potrzebującymi pomocy, fundacja wydała poradnik „Jak w porę rozpoznać zagrożenie”. Książka, autorstwa ks. Grzegorza i Marii Grabowskiej, jest rozdawana m.in. w szkołach. Zawiera cenne informacje dotyczące definicji uzależnień, ich rodzajów, pozwa-

ła rodzicom dziecka uzależnionego od narkotyków rozpoznać to uzależnienie, podpowiada sposób postępowania. Ponadto opisuje rodzaje narkotyków, sekt, a co pewnie najważniejsze – zawiera adresy poradni i stron internetowych, gdzie można uzyskać skuteczną pomoc i zdobyć wiedzę. Niestety, choć zaangażowanie osób z fundacji jest wielkie, nadal potrzeby przerastają ich siły. – Pierwszy numer biuletynu, który miał się ukazać w 2007 r., wyjdzie dopiero pod koniec stycznia. Będzie on zawierał wiele informacji i porad nie tylko o terapii, ale także, co bardzo ważne,

Do fundacji zaproszony jest każdy potrzebujący pomocy – zapewniamy ks. Daroszewski

o rozwoju osobowości i duchowości chrześcijańskiej – mówi terapeuta w koloratce. Jedną z form rozwoju duchowości będą organizowane w tym roku dni skupienia dla dorosłych dzieci alkoholików, a także uzależnionych od innych form, jak sekty, seks etc. Te mają być w Wielkim Poście i Adwencie; prawdopodobnie w domu św. Maksymiliana w Gdańsku u oo. franciszkanów. – Bardzo często osoby zgłaszające się do nas po pomoc duchową wymagają pomocy materialnej. Tym oferujemy głównie żywność – mówi ks. Grzegorz.

ZAPRASZAMY

Świetlica terapeutyczna przy SP nr 27, ul. Srebrniki 10, jest czynna we worki, środy i czwartki od 15.00 do 19.00. Kontakt: Renata Teterycz, tel. 0601 514486. Punkt konsultacyjny fundacji „Błask nadziei” znajduje się przy ul. Słowackiego 79, Gdańsk-Wrzeszcz, dyżury w poniedziałek od 9.00 do 12.00, wtorek od 13.30 do 16.00, w środę od 9.00 do 12.00. Kontakt do ks. Grzegorza: 0501 337 277.

Statystyki i rodzaje

Na początku zeszłego roku – niejako z rozbiegu, bo w ramach fundacji działa jeszcze centrum informacji o sektach – duży był odsetek osób korzystających z pomocy dotyczącej zjawisk sekt i subkultur młodzieżowych. – Tych było ok. 60 proc. – mówi ks. Daroszewski. Byli to zwykle rodzice, przyjaciele, bowiem rzadko się zdarza, żeby po pomoc zgłosiła się osoba uwięziona w siłach sekty. U takiej osoby występuje zwykle zjawisko zakłamania i samooszukiwania. Co interesujące, to w sposób zauważalny zwiększa się zagrożenie ze strony okultyzmu: wywoływanie duchów, astrologia, wróżki, a także skutki niekonwencjonalnych metod leczenia – terapii. Z tych można wymienić bioenergoterapię, reiki, feng-shui etc. – Z doświadczenia kołędowego, nie tylko swojego, mogę stwierdzić, że w co czwartym domu istnieje zagrożenie okultyzmem, w sposób mniej lub bardziej świadomy. Z pomocy korzystały osoby z terenu archidiecezji oraz kilka spoza niej. W sumie przez punkt konsultacyjny przewinęło się ok. 150 osób; z tych kilkanaście zostało skierowanych na leczenie odwykowe, stacjonarne lub dochodzące. Do tego pięćset telefonów i tyleż samo listów mailowych z prośbą o pomoc i wsparcie.

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

ŚWIADECTWO

Z fundacją zetknęłam się przypadkiem – podczas kolędy ksiądz zostawił u mnie ulotkę fundacji. Moja sytuacja rodzinna była nie do pozazdroszczenia. Mąż alkoholik stosujący przemoc fizyczną i psychiczną, problemy z dorastającymi dziećmi, walące się życie nie dawało żadnych perspektyw na zmianę. Straciłam już wszelką nadzieję, miałam nawet myśli samobójcze. Życie traciło sens i wtedy wpadła mi w ręce ta ulotka. Stwierdziłam, że to może być ostatnia deska ratunku. Zostałam skierowana na grupę wsparcia dla żon alkoholików i osób doświadczających przemocy. Nauczyłam się też być osobą asertywną i wierzyć we własne siły. Wierzę, że uda się przywrócić pokój i miłość w naszej rodzinie.

ANNA KALIMSKA

Z Pietrelciny do Żelistrzewa

Modlitewna grupa z ducha św. o. Pio

„Zawińmy rękawy. Jako pierwsi odpowiadamy na apel Wikariusza Chrystusowego!”. Tak zrodziły się Grupy Modlitwy. Kolejna powstaje właśnie w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żelistrzewie. Możesz się do niej przyłączyć.

Grupy Modlitwy, ich program i cel określił św. o. Pio. „Jest to szkoła wiary, ogniska miłości, w których sam Chrystus przebywa za każdym razem, gdy ich członkowie gromadzą się na modlitwie i braterskiej uczcie miłości pod kierownictwem duchowych pasterzy i kierowników” – opisał to ważne i wciąż aktualne dzieło. Dlaczego jedna z grup powstaje właśnie w Żelistrzewie? – Ten pomysł wypłynął wprost z rekolekcji, które przeżywała parafia przed świętami. Ponieważ



odbywały się one wraz z refleksją św. Franciszka, to w sposób naturalny przyszła myśl o ojcu Pio – wyjaśnia ks. Piotr Żynda, proboszcz z Żelistrzewa. Do osiągnięcia szczęścia wcale nie po-

Modlitwa czyni cuda – mówi za o. Pio ks. Piotr Żynda, przy wizerunku i relikwiarzu Świętego

trzeba rzeczy materialnych. Prawdziwe szczęście rodzi się zupełnie gdzie indziej. Ta nauka płynie wprost z życia o. Pio, który jest kontynuatorem św. Franciszka. – Ojciec Pio jest świętym nam współczesnym, który pokazał, że warto iść przez życie drogą wyrzeczenia – dodaje ks. Piotr. Tego bardziej „być” niż „mieć” uczył nie tylko Jan Paweł II, ale właśnie św. Franciszek i św. o. Pio. Okazuje się, że ta postawa jest popularna, choć świat pokazuje zupełnie inne trendy. – Również u nas w parafii ludzie spostrzegają, że nie stają się szczęśliwsi, gdy więcej posiadają. Dlatego postanowiliśmy założyć w parafii grupę modlitwy w duchu św. o. Pio. Gdy do świętego zakonika przychodzili ludzie w potrzebie, on nie zachęcał ich, by poszli do banku po kredyt albo pożyczkę. Prosił ich, by się po prostu modlili. – Ta prostota płynąca z nauki Świętego potrzebna jest również w naszych czasach – podkreśla ks. Piotr Żynda. Czy uwierzmy w siłę modlitwy i czy bardziej zawierzmy pomysłom świętego Kapucyna niż telewizyjnym reklamom – to już zależy będzie od nas samych.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Spotkania Grupy Modlitwy w Żelistrzewie odbywać się będą 23. dnia każdego miesiąca. Pierwsze spotkanie 23 stycznia o godz. 17.00.

O MODLITWIE ŚW. O. PIO

OJCIEC ZDZISŁAW DUMA, KAPUCYN

– Ktokolwiek widział i znał ojca Pio, zapewnia, że mawiał o sobie: „jestem tylko bratem, który się modli”.



Umiłowanie modlitwy, pojmowanej jako żywa rozmowa z Osobą, była głębokim wycuciem jej najistotniejszego sensu. Ojciec Pio nie chował jej tylko dla siebie. Chętnie dzielił się z innymi tą swoją umiejętnością, która była czymś więcej: stanowiła odbicie szczególnego wybrania o. Pio, wyjątkowego obdarowania łaskami. Ta żarliwość modlitewna o. Pio, którą zarażał wraz z innymi duszami, zbiegła się z apeli papieża Piusa XII, który w latach 50. nawoływał kapłanów do budzenia wśród wiernych chęci i zwyczajów modlitwy wspólnotowej, do tworzenia silnych i zwartych „frontów” ludzi modlących się. Ojciec Pio, który od dawna głosił, że grupy wiernych żyć będą w pełni życia chrześcijańskiego, jeśli staną się grupami wiernych, którzy modlą się razem, teraz na wezwanie papieża przeszedł do czynów. „Weźmy się do roboty”, mówił po swojemu, prosto i od serca, do swoich córek i synów duchowych. „Zawińmy rękawy. Jako pierwsi odpowiadamy na apel Wikariusza Chrystusowego!”. I tak zrodziły się Grupy Modlitwy. Program i cel ich działania tak określił o. Pio: „Są to szkółki wiary, ogniska miłości, w których sam Chrystus przebywa za każdym razem, gdy ich członkowie gromadzą się na modlitwie i braterskiej uczcie miłości, pod kierownictwem duchowych pasterzy i kierowników”.

ISTOTA GRUP

Grupy modlitewne są owocem kapłańskiej działalności św. Ojca Pio. Wiernym, którzy bardzo licznie przychodzili do niego ze swoimi troskami i kłopotami, Święty wciąż radził, by się modlili. Z czasem powstała spontaniczna potrzeba modlitwy wspólnej. Pierwsze Grupy Modlitwy powstały w 1947 r. jako odpowiedź na wezwanie papieża Piusa XII. Ojciec Pio zapelował do swoich duchowych synów i córek, którzy prosili go o kierownictwo duchowe: „Módlcie się ze swoimi najbliższymi każdego wieczoru. Spotykajcie się w kościele na Mszy św. Rozważajcie Pismo Święte, żyjąc nim. Przystępujcie do Komunii i adorujcie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, bo modlitwa jest najlepszą bronią, którą posiadamy, jest kluczem, który otwiera Boże Serce”. W przeddzień śmierci o. Pio, w 1968 r., działało 726 zorganizowanych Grup Modlitwy w około 20 krajach, gromadząc 68 tys. członków. Natomiast w dniu beatyfikacji działało 2150 Grup Modlitwy w 34 krajach świata. Obejmują one obecnie ok. 500 tys. osób. Ojciec Pio pragnął, by członkowie Grup Modlitwy rozważali zwłaszcza Mękę Pańską, i by czynili to klęcząc, tak jak Chrystus klęczał, modląc się w Ogrodzie Oliwnym. Uczył, że nie należy się martwić, gdy mimo medytacji, pobożnych lektur nie odczuwa się wzruszenia serca, emocji. Liczy się wysiłek i rozważanie, emocje nie od nas zależą.

Powstanie grup możliwe jest jedynie za zgodą miejscowego biskupa.

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański